Nr. 235 We Lwowie Sroda dnia 25. Sierpnia 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Alea jacta!...

Lwów 24. sierpnia.

Wnosząc z całego postępowania Niemców od czterech miesięcy. łatwo można było przepowiedzieć ich odmowę uczestnictwa w konferencji ugodowej — świeżo przez hr. Badeniego zwołanej — wszelakoż dziś dopiero, gdy mamy przed sobą w długiej depeszy relację o zgromadzeniu pragskiem mężów zaufania trzech stronnictw niemieckich, rzec można z zupełną już pewnością, iż Niemcy odtrącili brutalnie rękę, podaną im do zgody! Pomimo szalonego ich zacietrzewienia się na punkcie t. zw. rozporządzeń językowych, — pomimo skandalów wyprawianych przez opozycję w parlamencie, a później na zgromadzeniach i w partyjnej prasie; pomimo wreszcie rozlicznych głosów przestrogi ze strony polityków doświadczonych, sytuację wybornie znających i trafnie ją oceniających — hrabia Badeni w dziwnej jakiejś „feblesie“ dla Niemców ciągle apelował pośrednio i bezpośrednio do ich patrjotyzmu, do ich rozumu, ciągle starał się ich uspokoić, przejednać, przyhołubić, niemal przeprosić!

I dlaczego to wszystko? Dlatego, że wymierzywszy w drobnej bodaj części sprawiedliwość Czechom, rozsierdził na siebie mniejszość niemiecką, przywykłą w Austrji od wieków do niepodzielnego panowania nad Słowianami! Pod tym też względem hr. Badeni był istotnie aż do zdumienia wierny owej na wstępie fałszywej premisie centralistyczno-biurokratycznej, jakoby Niemcy mieli jakiś patent historyczny na uprzywilejowane w monarchji stanowisko. Pozornie mogła tego rodzaju dzika pretensja Niemców powoływać się na jakąś siłę i prawdę wówczas jeszcze, gdy dynastja habsburska rej wodziła w rzeszy niemieckiej, tem samem zaś Austrja stała na czele wszystkich krajów i prowincyj niemieckich. Wtedy Niemcy mogli poniekąd mówić o jakiejś przewadze nad Słowianami i z niej czerpać uprawnienie do swej hegemonji. Ale od lat 30 i te pozory ustały. Monarchja z tej strony Litawy jest w ¾ słowiańską, z tamtej madjarską, — więc gdzież tytuł do supremacji niemieckiej? Przeciw tej logice cyfr wytaczają oni co prawda argument o swej wrzekomej wyższości cywilizacyjnej, jest to wszelakoż fałsz wierutny, któremu zaprzecza na każdym kroku zarówno np. wielki rozkwit ekonomiczny takich Czechów, jak potężny dorobek duchowy Polaków! Czyż hr. Badeni zapomniał o wszystkich tego rodzaju refleksjach, narzucając się tak uporczywie — nieprzyzwoicie prawie — Niemcom ze swą sympatją, że aż wyglądało to, jakgdyby w fałszywem poczuciu sprawiedliwości doprawdy przyznawał rację ich uroszczeniom bezpodstawnym do przewodzenia w Austrji?

Gdyby nawet tak było, to chyba ten ostatni czteromiesięczny okres opozycji niemieckiej powinien go radykalnie wyleczyć go z tej — *sit venia verbo* — maroty niemieckiej, — no! a owe rezolucje owego zgromadzenia notablów niemieckich w Pradze muszą już dopełnić miary!

Alea jacta! Dzisiaj hr. Badeni ma przed sobą jedną jedyną drogę — drogę ubitą, szeroką i do celu wiodącą! Państwo musi mieć rząd silny i trwały, ten jednak musi się opierać na parlamencie, jeżeli ma być istotnie silnym i trwałym! Tej podpory powinien też szukać u stronnictw, które rzetelnie pragną potęgi państwa, które dla partykularnie egoistycznych celów swoich nie odważą się nigdy wzniecać pożogi anarchji i wstrząsać budową państwową aż do jej podwalin. Taka większość istnieje w nowowybranej radzie państwa, a jej program wyraźny zawarty w całości w adresie do tronu. Toż mniemamy, że hr. Badeni — jeżeli chce rządzić z pożytkiem dla Austrji — nie ma obecnie innego wyboru, jak tylko oprzeć się na tej większości, jej program przyjąć za swój, i w ten sposób rozpocząć nową erę w Austrji.

Kongres lekarski.

Moskwa 19. sierpnia.

Dziś w południe w Wielkim teatrze odbyło się uroczyste otwarcie XII. międzynarodowego kongresu lekarskiego, a przybyło nań przeszło 7000 uczestników. Cyfra ta jest niespodziewanie wielką, to też komitet zjazdowy wydawał bilety wstępu na pierwsze uroczyste posiedzenie głównie cudzoziemcom, rozdzielając je w ten sposób, aby ci, którzy się nie dostali na pierwsze posiedzenie plenarne, mogli wziąć udział w drugiem lub trzeciem. Scisk w teatrze był ogromny, tak że zajęte były wszystkie przejścia między krzesłami.

Zanim przystąpię do sprawozdania z pierwszego posiedzenia, muszę jeszcze wspomnieć, iż wieczór powitalny, dany w maneżu, skończył się około pierwszej w nocy, a wieczór, urządzony przez komitet damski w klubie lekarskim, przeszedł bardzo wesoło. Wśród gości zauważyłem tutaj ministra oświaty Deljanowa, prawie wszystkich profesorów uniwersytetu moskiewskiego, wielu lekarzy zagranicznych, między innemi i lejbmedyka szacha perskiego.

Najpierw odbył się koncert, poczem puszczono się w tany. Podczas kolacji wygłoszono mnóstwo toastów, przeważnie po francusku. Wesołą zabawę przerwała wieść o ogromnym pożarze, jaki wybuchł w Lefortowie, dokąd też udała się znaczna liczba lekarzy, pragnąc się przypatrzeć pracy moskiewskiej straży ogniowej, która w istocie miała ciężkie zadanie, gdyż paliło się naraz około 15 domów.

Wracam jednak do pierwszego uroczystego posiedzenia, które dziś w teatrze Wielkim otworzył jenerał-gubernator moskiewski, w. ks. Sergjusz Aleksandrowicz, stryj obecnego cara.

Na scenie w głębi, udekorowany zielenią i chorągwiami o barwach wszystkich państw, których przedstawiciele biorą udział w kongresie, znajdował się portret cara Mikołaja II. w naturalnej wielkości. Członkowie kongresu obojga płci — a pań przyjechało bardzo wiele — zajmowali parter i wszystkie loże i galerje Delegaci i przedstawiciele towarzystw, instytucyj i państw znajdowali się na scenie.

Na miejscu przewodniczącego zasiadł wielki książę, mając po prawej ręce ministra oświaty Deljanowa i prezydenta m. Moskwy, po lewej zaś prezesa komitetu profesora Sklifosowskiego, a następnie w długim szeregu siedzieli członkowie komitetu organizacyjnego i honorowi wszystkich narodów. Za kulisami znajdowało się 52 korespondentów.

Wielki książę w krótkich słowach powitał po francusku zgromadzonych i ogłosił XII. międzynarodowy kongres lekarski za otwarty, poczem zabrał głos minister Deljanow po łacinie: *„Gaudeo, ut video vos, viri clarissimi et doctissimi, in Mosqua, gloria imperatori, a quo nihil humanum bonumque alienum est, qui hoc congressum virorum doctorum existere voluit.“* Przemowa ta, wygłoszona bezdźwięcznie, tonem jakby rozkazującym, nie bardzo miłe wywarła wrażenie. to też starał się je zatrzeć w przemówieniu francuskiem prof. Sklifosowskij, który wskazał na wzajemny wpływ narodów na siebie na gruncie cywilizacji i wiedzy i z naciskiem zaznaczył wielkie zasługi Słowiańszczyzny, która nie dozwoliła hordom azjatyckim wtargnąć do Europy. W zakończeniu swego przemówienia stwierdził jeszcze fakt, iż Rosja bierze udział w międzynarodowym ruchu naukowym i zaproponował sposób wyborów honorowych prezesów sekcyj — po dwóch cudzoziemców i jednego Rosjanina na każdą sesję. Mowę profesora nagrodzono hucznymi oklaskami.

Sekretarz komitetu profesor Roth przeczytał sprawozdanie z prac przygotawczych zjazdu. Referatów ma być wygłoszonych 250. a przybyło na kongres 7.300 członków, z nich połowa prawie poddanych rosyjskich, Francuzów 400, Włochów 300, Amerykanów z Stanów Zjednoczonych 120, z Meksyku 30 itd. itd. Mowę swoją zakończył prof. Roth słowami: „Starajcie się poznać nas, a jestem przekonany, że odjedziecie stąd naszymi przyjaciółmi.“

Następnie witał zgromadzonych prezydent miasta, dalej witały deputacje Niemiec, Austrji, Czech, Francji, Węgier, Belgi, Anglji, Danji, Japonji, Hiszpanji, Norwegji, Bułgarji, Rumunji, Portugalji, Szwecji, Turcji, Szwajcarji i t. d. Imieniem rady lekarskiej witał dr. Tarnowski, a dr. Dechterew zaprosił wszystkich zebranych po odbytym kongresie do Petersburga.

Nastąpił wybór honorowych prezesów sekcyj, a po przerwie rozpoczął mówić prof. Virchow, który zmienił początkowo zapowiedziany temat. Wśród ciągłych oklasków oświadczył, iż być może, że po raz ostatni w życiu zabiera głos na tak licznym kongresie. Mówił długo i dzielnie bronił swej cellularnej teorji, według której życie jest nieprzerwanem i każdy organizm, każda komórka rodzi się nie samodzielnie, lecz pochodzi od już istniejącego podobnego organizmu, podobnej komórki. W zakończeniu swem życzył Virchow, aby jego teorja o dziedziczności komórek silnie się zakorzeniła w nauce na progu nadchodzącego stulecia.

Na katedrę wchodzi Lannelong, jako Francuz witany szczególnie przez Rosjan hucznymi oklaskami, i wygłasza referat o konieczności stosowania chirurgji w pierwszem stadjum tuberkulozy. Teoretycznie metoda usuwania zarażonych gniazd powinna dawać doskonałe rezultaty — co powiada na to praktyka, dotychczas napewno i dokładnie niewiadomo.

Po przemówieniu Lawter-Browna, który zwracał na siebie ogólną uwagę swą czerwoną togą doktora angielskiego, o wzajemnym stosunku fizjologji, farmakologji i patologji do praktycznej medycyny.

Posiedzenie skończyło się o godzinie piątej popołudniu.

Dziś wieczorem odbywa się bankiet w bazarze t. zw. *Torgowyje rjady*, a jutro rozpoczynają się prace w sekcjach.

Dr. N. W.

Z miejsc kąpielowych.

Szczawnica 21. września.

Ze wszystkich krajowych zdrojowisk, największą liczbą gości cieszy się w tym roku Szczawnica. Prawie wszystkie mieszkania zajęte, a świeży zastęp kuracjuszy ciągle przybywa, wskutek tego wielkie ożywienie, koncerta, teatra amatorskie, wieczorki humorystyczne sypią się jak z rogu obfitości.

Do najbardziej udałych wieczorków należy zaliczyć przedstawienie amatorskie wraz z koncertem w dniu 14 bm.

Wieczorek ten na cel tak szlachetny, jak utworzenie jednego stypendjum w Cieszynie, oraz na mającą powstać w Krakowie szkołę rzemiosł dla kobiet, wypełnił salę zdrojową po brzegi. Trzeba też przyznać, że amatorzy nie szczędzili trudów, aby tylko zadowolnić kuracjuszów.

Punktem kulminacyjnym tego wieczorku był śpiew p. J. Korolewiczówny przy akompanjamencie p. Michaliny Winkow. Bukiety i brawa ustawiczne były dla tych pań podzięką. Piękna deklamacja p. Wacławy Frantówny z Warszawy, oraz odegrane dwie jednoaktówki „Żywy nieboszczyk“ i „Bilecik miłośny“, dopełniły całości wieczoru.

Dzielnie w całem tego słowa znaczeniu wywiązały się pp. Winkowie oraz p. Makarewicz w roli tytułowej, którą odegrał, jak nie amator, ale jak skończony artysta. Czysty dochód w kwocie 150 zł. został wysłany na wyż wspomniane cele. Słowa gorącej podzięki należy się słusznie pp. Wink, p. Zofji Sofinowicz, ora dr. Suborowskiemu, którzy musieli pokonać niesłychane trudności, aby tylko przysporzyć cegiełkę dla dobra ogółu.

Dnia 16. odbył się wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera przy szczelnie zapełnionej sali.

Dnia 17. koncert chóru góralskiego, który również przeszedł wykonaniem wszelkie oczekiwania. Dalszy szereg wieczorków zapowiedziany.

Żydzi na wszelkich wieczorkach świecą nieobecnością. Napisy żydowskie ciągle niesunięte, czy na to niema rady? Zarządowi tut. brak energji i dobrych chęci, co się na każdym kroku zauważyć musi.

Z prowincji.

Nowy Sącz 22. sierpnia. *(Kongres delegatów stowarzyszeń katolicko-robotniczych).* Nie powiodła się demonstracja partji socjalno-demokratycznej. Mimo, że zgromadzenie odbywało się pod gołem niebem, mimo, że reklamowano je w nadzwyczajny sposób, zebrała się zaledwie garstka słuchaczy. Jeżeli taki dzisiaj grunt ma partja socjalno-demokratyczna w Nowym Sączu, ta partja, która tu niedawno rej wodziła, to zasługą to jest niezawodnie katolickiej „Przyjaźni“. Inaczej zupełnie wypadło popołudniowe, o godzinie 2½ urządzone zebranie robotników katolickich w sali „Przyjaźni“. Wzięła w niem udział inteligencja miejscowa, reprezentanic mieszczaństwa, należący do „Przyjaźni“, przybyli delegaci i licznie zebrani robotnicy.

Przed rozpoczęciem zebrania odczytał przewodniczący p. Piasecki telegramy powitalne, poczem p. Józef Jaśkiewicz, krawiec z Krakowa, wypowiedział referat na temat: „Nasza organizacja, prasa i taktyka“. Zaznaczył potrzebę silnej organizacji katolickich robotników, którą już dawno podjąć należało wobec silnej organizacji i nie przebierającej w środkach agitacji wrogich żywiołów. Organizacja taka powinna objąć wszystkie katolickie sfery społeczne i związać je następnie w jedno koło celem wspólnej obrony własności. Organizacji takiej najwięcej może przynieść pomocy energiczna prasa katolicka.

Drugi referat wypowiedział p. Janusz Przygodzki, urzędnik wydziału krajowego ze Lwowa, o znaczeniu katolickich ubezpieczeń, szczególniej o założyć się mającej we Lwowie zarejestrowanej kasie „Przyjaźni“, w celu ochrony robotników przed wyzyskiem.

Referent zakończył swój wykład postawieniem następujących rezolucyj, mianowicie: 1) aby została wydaną ustawa o ubezpieczeniu na wypadek starości i nieudolności do pracy; 2) ustawę na wypadek choroby rozszerzyć na służbę domową i gospodarczą; 3) ustawę o zabezpieczeniu na wypadek choroby i od wypadków zmienić w ten sposób, by całą opłatę uiszczali przedsiębiorcy przemysłowi i fabryczni; 4) zarząd kas i organizację stowarzyszeń ubezpieczeń wszelkiego rodzaju pozostawić robotnikowi, a zamiast jednorazowej premji, powinna być renta stała.

Osobno ks. dr. Żyguliński w dyskusji postawił rezolucję, domagającą się zakładania na wzór kasy zapomogowej „Przyjaźń“ we Lwowie, zarejestrowanych chrześcjańskich kas zapomogowych, oraz samodzielnych kas zapomogowych, oraz samodzielnych kas ubezpieczeń dla chorych robotników.

Rezolucje te zebranie uchwaliło.

Dalej imieniem chrześcjańskiego-socjalnego stow. w Krakowie przemawiał adw. dr. Dobija, witając zebranych; p. Andrzej Widliński, członek stow. „Krakus“ z Krakowa, podnosząc ofiarność ludzi dobrej woli na budowę domów dla robotników w Krakowie i podnosząc potrzebę łączenia się wyższych sfer z katolickiemi stowarzyszeniami robotniczemi. Przemawiał jeszcze ks. prałat Łukowski, członek zgromadzenia OO. Filipinów z Tarnowa, podnosząc potrzebę popierania organizacji chrześcjańsko-socjalnej w kraju; majster stolarski z Krakowa p. Ligęza, omawiając potrzebę popierania handlu i przemysłu chrześcjańskiego przeciw żydowskiemu, ks. Sopuch T. J. oświadcza, że jeżeli związek „Przyjaźni“ ma, jak żąda ks. dr. Żyguliński, popierać partję chrześcjańsko-socjalną, to niech członkowie tej partji przystąpią do „Przyjaźni“, a wtedy osiągnie się zwycięstwo. Wreszcie przemawiał wójt z Siedlec p. Chrzanowski, omawiając położenie ubogich służących i kilka innych spraw.

O godz. 5. zakończyło się ogólne zgromadzenie robotników. P. przewodniczący zaprosił na godz. 6. wieczorem wszystkich delegatów celem prowadzenia obrad nad utworzeniem związku krajowego oraz nad sprawami ekonomicznemi.

Nowy Sącz 23. sierpnia. Po złożeniu spra

(8)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Pomimo porzucenia w swoim czasie dorywczych studjów nad filozofją pozytywną i przekonaniu się o nikłości hypotez rzeczników tej filozofji, w duszy Stawińskiego pozostały ślady z owej pory, objawiające się w postaci obojętności religijnej i sceptycyzmu, gdy chodziło o wszelki kult wyznaniowy.

Stanął on na rozdrożu, między niewiarą w świat nadprzyrodzony, a niezaspokojonemi pragnieniami tęskniącej za czemś duszy.

Dogmatu żadnego nie uznał, ale i nie zaprzeczał możliwości czegoś, czego osobiście, nawet przez intuicję, jeszcze nie odczuwał.

W takiem stadjum ducha, Stawiński poznał się ze swoim proboszczem, którego wysoko ocenił za wytrwałość niezłomną przy budowie wspaniałej świątyni, lecz uprzedzony przeciw duchowieństwu, uważając je za nizko ukształconych ludzi, nie myślał się zbliżać, poprzestając na ceremonjalnej wizycie, złożonej przez kolatora plebanowi.

Dopiero przy spotkaniu z księdzem Józefem Gwoździńskim w Grabowej, począł na kapłana innem okiem spoglądać.

Uderzyło Stefana jedno, nader trafne odezwanie się proboszcza grzeleckiego.

Panna Wanda Dobrowiejska, główka trochę zapalona, nasłuchawszy się świeżo, za bytności w Warszawie, od którejś z koleżanek z lekcyj, stanowiących zaokrąglenie edukacji pensjonarskiej, o Nietzschem, prosiła Stawińskiego, aby jej scharakteryzował tego posępnego filozofa Niemiec ostatniej doby.

Stefan, opowiedziawszy, na czem polega system, a raczej systemy, Nietzschego, określiwszy jego teorję wytworzenia się w przyszłości nowych istot, nazwanych „nadludźmi“, zakończył dość powierzchowną charakterystykę takiem orzeczeniem:

— Możnaby się na wiele rzeczy z Nietzschem nie zgodzić, są w jego tezach dziwactwa wprost niezrozumiałe, ale należy podziwiać w filozofie oryginalność i śmiałość.

Milczący dotychczas, ksiądz Gwoździński natychmiast odpowiedział:

— Przymiotu śmiałości, stosowanego do Nietzschego, nie myślę zaprzeczać, lecz oryginalności nie widzę w nim żadnej.

— A... nie wiedziałem, że ksiądz proboszcz zna autora: *Zur Genealogie der Moral...* W takim razie prosiłbym o dowiedzenie, że jego teorje o moralności, nadludziach, boleści i rozkoszy, wyrzutach sumienia, nie są oryginalne! — rzekł cokolwiek ironicznie Stawiński.

— I owszem, gotów jestem dowieść, o ile mi na razie pamięć dopisze. Więc przedewszystkiem, Nietzsche, zaprzeczywszy wolnej woli i upatrując w egoizmie jedyne uprawnione źródło postępowania, czy powiedział co nowego? Nie, bo tego przed nim uczyli pozytywiści, odrzucając wszelką moralność wypływającą z objawienia, a kładąc w to miejsce, jako pobudkę uczuć moralnych, egoizm. Idźmy dalej. Nietzsche, nie uznając idei wrodzonych, stawia w ich miejsce instynkt i przyzwyczajenia. Czyż o tem samem nie mówił już dawniej Spencer? Może potępienie chrześcjaństwa stanowi oryginalność? Ależ przed Nietschem wrogami moralności chrześcjańskiej byli: Renan i Strauss, miłosierdzie i litość dla upośledzonych potępili: Malthus i wspomniany już Spencer, nie mówiąc o daleko wcześniejszym filozofie, Spinozie.

— Pan Stawiński — ciągnął dalej z zapałem ksiądz Gwoździński — uważa teorję o „nadczłowieku“ za pomysł oryginalny. Przecież Renan to samo wyraził tylko innemi słowy. gdy w swych djalogach filozoficznych, powiedział: „*La fin de l'humanité, c'est produire des grands hommes*“, (celem ludzkości jest wydawanie wielkich ludzi). Więc oryginalnym Nietzschego nazwać nie można. Wchłonął on w siebie wszelkie teoryjki negacji Boga i ducha, skrystalizował je w jednem wielkiem bluźnierstwie i śmiało, brutalnie, szczerze, podał światu — z dodatkiem jedynie łamańców stylowych — dla olśnienia nadzwyczajnością przyprawy, starej, bardzo starej potrawy.

— Uznaję się za zwyciężonego i cofam wniosek co do oryginalności Nietschego. Serdecznie też jestem wdzięczny księdzu proboszczowi za dowiedzenie, żem był w błędzie — odparł poprostu Stawiński, innem teraz okiem spoglądając na swojego proboszcza, w którym poprzednio widział tylko gorliwie spełniającego swoje obowiązki, — ale niezbyt wykształconego plebana.

Od tej rozmowy o Nietzschem datowała się bliższa znajomość kolatora z proboszczem.

Stawiński bywał odtąd coraz częstszym gościem na plebanji, — również serdecznie zapraszając i księdza Józefa do dworu na miłą pogawędkę.

Polubił nawet pana Mateusza i zdumiewał się nieraz nad ukształceniem starego emeryta, bo i panu asesorowi nie były obce wszystkie ewolucje wiedzy współczesnej.

Powoli, od rozpraw naukowych, kolator i proboszcz zbaczali do różnych zwierzeń poufnych; zwłaszcza Stefan, odczuwający potrzebę przyjacielskiego wywnętrzenia się. Dziedzic grzelecki ani się spostrzegł, jak po kilku miesiącach, podlegał wpływom księdza Józefa, które tylko dodatni skutek na całą jego organizację duchową wywierały.

Kiedy już zapoznaliśmy czytelników ze Stefanem Stawińskim, nasuwa się co do osoby dziedzica Grzelca jeszcze jedno pytanie, a mianowicie: dlaczego ten człowiek, obdarzony przymiotami umysłu i serca, posiadacz znacznej fortuny i potomek powszechnie szanowanej rodziny, nie dobrał sobie dotąd towarzyszki życia, chociaż już czwarty krzyżyk dobiegał końca?

Twarz Stefana, zeszpecona ospą, nie mogła przecież być powodem odkosza, bo same nawet kobiety, co do piękności mezkiej zgadzają się na to orzeczenie, że dla meżczyzny wystarcza nie być brzydszym od djabła!

I ksiądz Józef, podczas rozmowy poufniejszej, gdy mu Stawiński zwierzał się z różnych przemian, jakie w okresie włóczęgi po świecie przechodził, rzucił zapytanie:

— Dlaczegoż się, panie Stefanie, jeszcze nie ożeniłeś?

— Bom naprawdę żadnej kobiety dotychczas nie kochał, a przelotnych miłostek, upodobań i flirtu światowego w rachubę przecież brać nie można — brzmiała odpowiedź.

— Ale przecież nie myślisz pan ślubować celibatowi, bo to nawet i obowiązek społeczny, gdy się posiada wszelkie odpowiednie warunki, założyć nowe ognisko rodzinne.

— Kiedy ta, której pragnąłbym, możeby mnie nie zechciała.

— Więc jest wybrana... Serdecznie się cieszę i... pobłogosławię...

— Ach, gdyby to mogło się spełnić! — zawołał prawie z młodzieńczym zapałem Stawiński. — Ale wątpię, nie śmiem nawet próbować; jużem dla niej za stary, brzydal zresztą jestem, — dodał melancholijnym tonem.

— Takiej, coby się oglądała tylko na lalkowatą buzię, nawetbym ci nie życzył jako żony, kochany kolatorze, — z uśmiechem zauważył ksiądz Józef.

— Ale bo widzisz księże Józefie, ani się domyślasz o kim mówię... Niech co chce się stanie, wyjawię wreszcie moją tajemnicę sercową. Tak będzie może najlepiej. Ty mi nawet posłużysz za pośrednika...

— Wątpię, czy się zdam na swata, pobłogosławić to co innego... — przerwał proboszcz.

— Owszem, jako przyjaciel, możesz zapytać się matki... No, jeszcze się ksiądz Józef nie domyśla?

— Czyżby Wandzia Dobrowiejska, ale chyba?...

— A widzisz, widzisz, że to niemożliwe, nawet śmieszne, abym ja, w moim wieku, będąc do tego przydanym opiekunem, myślał o małżeństwie z dziewiętnastoletniem dziewczęciem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wozdań delegatów o rozwoju poszczególnych stowarzyszeń, kongres uchwalił stworzyć krajowy centralny związek katolickich stowarzyszeń robotniczych. Przedyskutowano następnie statut związku i przyznano wydziałowi naczelnemu związku wpływ w kierunku politycznym oraz ekonomicznym.

Zabłotów 21. sierpnia. *(Wizyta ks. biskupa Webera).* Dziś w południe po solennem nabożeństwie i zakończeniu wizyty kanonicznej, rewizytował ks. biskup Weber gr. kat. dziekana Kruszelnickiego, naczelnika sądowego p. Lechickiego, poczmistrza Buszyńskiego, dyrektora fabryki p. Köhlera i poborcę p. Fiedlera.

Po obiedzie, w którym oprócz duchowieństwa wzięli udział i przedstawiciele władz miejscowych, z procesją, w której wzięła udział nader licznie zgromadzona publiczność, udał się ks. biskup do kościoła. Tu po odprawieniu modlitwy i udzieleniu błogosławieństwa, odprowadzony procesją do bramy tryumfalnej i serdecznie pożegnany przez wszystkich, wsiadł do powozu.

Ks. biskupowi w podróży powozem do Śniatyna, towarzyszyli dziekan horodeński, p. Nowodworski i w zastępstwie starosty komisarz p. Jaworczykiewicz, zaś burmistrz i proboszcz Nowicki odprowadzili go aż po za granice tutejszej parafji. Po drodze pasterz rewizytował jeszcze na dworcu kolei naczelnika stacji p. Knoblocha.

Dni pobytu ks. biskupa w naszej mieścinie na kresach były prawdziwie uroczystymi, zjazd duchowieństwa z całego dekanatu, odświętnie przybrane tłumy publiczności miejscowej jak okolicznej, nadzwyczaj wielka liczba bierzmowanych, podniosłe kazania, liczne nabożeństwa, którym towarzyszyła przepiękna pogoda, nadały uroczystości wielkiej doniosłości, pozostawiły niezatarte wrażenie w naszej pamięci, a w sercach naszych dozgonną wdzięczność dla ks. biskupa.

Wyniki zbiorów.

Zbiory tegoroczne — o ile z dotychczasowych doniesień sądzić można — wypadły we wschodniej Galicji dość licho. Jest to wynikiem niekorzystnych warunków klimatycznych w czasie wzrostu i kwitnienia zbóż, a po części także skutkiem wilgotnej pory podczas samych żniw. Deszcze ustawiczne, przy wysokiej w ogóle temperaturze, panujące do końca lipca, uszkodziły zboża i tak już liche — powalone i przerosłe trawą i spowodowały w wielu miejscach porośnięcie pszenicy i żyta na pomieci, lub w snopach.

Żyto w wielu okolicach (Sieniawskie, Halickie) było przed żniwami do tego stopnia powalone, że wyglądało jak przywałkowane. Wskutek tego ziarno dorodne wykształcić się nie mogło. Pszenica wygląda znacznie lepiej, choć rdzą znacznie zniszczona. Z powodu tego nadmiaru wilgoci, masy chwastów i trawy (mietlicy, perzu itp.), zbiór, licząc na kopy, wydaje się średni lub dość dobry, przeważnie liczą 8—10 kóp pszenicy z morga (wyjątkowo zaś aż 25 do 30 kóp łętej, około Tartakowa w Bełzkiem). Wydatek ziarna jest bardzo szczupły; przeciętnie daje kopa 35—50 kg. ziarna, wyjątkowo na Podolu, a gdzieniegdzie tylko miejscami (w Przemyskiem) po 60—80 kg.

Pszenicy ozimej wynosi plon z morga w przybliżeniu średnio około 5—7 q. Jako lepsze miejsca zanotować plony w Sokalskiem i Bełzkiem do 12 q., w Przemyskiem 5 do 10 q., w Kossowskiem w jednej miejscowości 8—10 q. (zresztą mniejsze znacznie); na Podolu 7—9·5 q. z morga. Pszenica jara wygląda znacznie niższe dała plony. Z powiatu mościskiego plony pszenicy najniższe, tylko 2·5 do 4 q. z morga.

Żyto jeszcze lichsze niż pszenica. Średnio w największej liczbie miejscowości 4—6 q. ziarna — wyjątkowo (w Kossowskiem) do 8 q. Ziarno jest drobne i nikłe.

Owies, który się znacznie lepiej zapowiadał, wskutek złej pogody przy żniwach osypał się znacznie i także nie wielki wydatek w ziarnie daje. Najwięcej z Podola z okolic Tarnopola i Trembowli, 9 do 11 q. z morga, mało jednak jeszcze dat pewnych co do tego; podobnież i z jęczmieniem, którego plon także lichy, wyjątkowo do 8 q. z morga dochodzi.

W okolicach górskich dopiero obecnie żniwa się odbywają i z tego powodu dat ztamtąd jeszcze niema. O ile jednak sądzić można naprzód, to wydatność ziarna i tam nie będzie lepszą. Słoma wszystka, zwłaszcza pszeniczna, jest wszędzie tak rdzą zniszczona, że niepodobna jej prawie użyć na paszę, da się to czuć dotkliwie niejednemu.

Groch mało gdzie dotąd zebrano, liczą około 5 q. z morga. Koniczyny bardzo ładne, dały z drugiego pokosu do 40 q. siana gdzieniegdzie (np. w Przemyskiem). Nie wszędzie je jeszcze zebrano. Ziemniaki zaczynają się psuć ogólnie lub nawet już się częściowo popsuły, „Early-Rose", zwane także Amerykanami, wczesne, zgniły wszędzie prawie.

Len i konopie w równinach zebrano już i zbiór przedstawia się bardzo miernie, w górskich okolicach — jak się zdaje — będzie lepszy, ale jeszcze go nie dokonano. Chmiel jest bardzo średni — w wielu miejscach rosa mączna znacznie go uszkodziła.

Pomimo lepszej pogody sierpniowej, która umożliwiła dobrze dokończyć zbiorów, zwłaszcza owsa i koniczyny, powszechnie słychać skargi na nieurodzaj tegoroczny, na psucie się ziemniaków i lichy plon innych okopowych, których nie można było należycie z wiosną i w lecie obrobić.

Rolnik.

KRONIKA.

Kalendarz. Środa (25.): Ludwika kr. Wschód słońca o godzinie 5. minut 15, zachód o godzinie 6. minut 46.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie zamianowało przewodniczącym komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw zarobkowych I., II., III. i IV. klasy w okręgu rozkładowym Lwów miasto, starszego radcę skarbu Wojciecha Wawrzkowicza; zastępcą dla towarzystw podatkowych I., II. i IV. klasy starszego inspektora podatkowego Antoniego Prochaskę, a dla towarzystwa podatkowego III. klasy starszego inspektora podatkowego Józefa Weinberga.

Egzaminatorami dla medycznych rygorozów mianowani na uniwersytecie krakowskim: komisarzem rządowym dr. Gustaw Bielański, zastępcą dr. Stanisław Poniklo. Koegzaminatorem przy II. med. ryg dr. Walerjan Jaworski, jego zastępcą dr. August Kwaśnicki. Koegzaminatorem przy III. med. ryg. dr. Przemysław Pieniążek, zastępcą dr. Aleksander Zarewicz.

Na lwowskim uniwersytecie komisarzem rządowym dla I. med. rygorozum dr. Józef Merunowicz, zastępcą dr. Józef Barzycki.

Dla egzaminu farmaceutycznego mianowani na krakowskim uniwersytecie z fizyki dr. August Witkowski, z botaniki dr. Józef Rostafiński, z chemji ogólnej dr. Karol Olszewski i dr. Juljan Schramm. Przy farmaceutycznem rygorozum w Krakowie mianowani komisarzem rządowym dr. Gustaw Bielański, zastępcą dr. Jan Buszek, egzaminatorami z ogólnej i farmaceutycznej chemji dr. Karol Olszewski i dr. Juljan Schramm, z farmakognozji dr. Józef Łazarski, egzaminatorem gościem aptekarz Eugenjusz Heller. Na lwowskim uniwersytecie: Z fizyki dr. Ignacy Zakrzewski, z botaniki dr. Ciesielski, z chemji ogólnej dr. Radziszewski. Przy farmaceutycznem rygorozum kom. rządowym dr. Merunowicz, zastępcą dr. Barzycki, z chemji ogólnej dr. Radziszewski, z farmakognozji dr. Sobierański, egzaminatorem gościem aptekarz Jakób Piepes i Karol Sklepiński.

Odznaczenie. Starszy komisarz straży skarbowej Józef Świdarski otrzymał przy sposobności spensjonowania się złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiadomości djecezjalne. Gr. katol. djecezja przemyska: Prezentę *jure devolutivo* na Olszanicę, w dekanacie jaworowskim, otrzymał ksiądz Teofil Latoszyński. — Kanoniczną instytucję na Moloszkowice, w dekanacie sądowowiszeńskim, otrzymał ks. Leon Tychowski.

Lwowski wyższy sąd krajowy, na wniosek prokuratorji państwa, podwyższył karę zasądzonym przez sąd w Kołomyi za handel żywym towarem Uferowi z 1 roku na 5 lat, a jego spólnikowi z roku na 2 lata.

Żydzi w aptekarstwie. Ogłoszenie pseudo-magistrów farmacji, jakoby stosunki w zawodzie aptekarskim były tak straszne, iż wstępującą do tego zawodu młodzież czeka wieczna zależność i niedola, pochodzi od grona żydowskich socjalistów farmaceutów, którzy niezadowoleni z dzisiejszych stosunków aptekarskich, podlegających surowej kontroli władz, chcieliby zawód wyzyskiwać samowolnie bez kontroli, na wzór kramów. Pomimo tych częstych, od kilku lat trwających ogłoszeń, żydzi garną się do tego zawodu i chcą go opanować, czego dowodem, iż w dwóch ostatnich latach kursów farmaceutycznych na 30 słuchaczy było zapisanych tylko czterech chrześcjan. Czyż nie wymowne cyfry? Należy przeto młodzieży chrześcjańskiej wstępować do tego zawodu i nie dopuszczać, ażeby przy obecnie projektowanem powiększeniu aptek w Galicji dla braku kompetentów żydzi otrzymywali koncesje.

Dowiadujemy się również z kompetentnego źródła, iż stosunek uczniów chrześcjan, tj. zapisujących się do tego zawodu gimnazjastów, w stosunku do uczniów żydów jest nader mały, tak, iż w ciągu 3 ostatnich lat zapisało się 32 żydów a 9 chrześcjan w obrębie gremjum aptekarzy Galicji wschodniej. W bieżącym zaś roku zapisało się 15 żydów, a 3 chrześcjan!!! Kraków słynął, iż do niedawna nie miał ani jednego żyda właścicielem apteki, podczas gdy we Lwowie od r. 1850 żydzi są w posiadaniu aptek, tak, iż dziś większa część aptek we Lwowie jest w rękach żydowskich. Obecnie i Kraków od lat czterech ma trzech żydów właścicielami aptek.

Znaczna kradzież. Maksymjan S., wyjeżdżając dnia 14. bm. na wieś, poruczył nadzór nad swem mieszkaniem lokajowi Janowi Horainowi, a powróciwszy do Lwowa dnia 21. bm., dowiedział się, iż niewierny sługa zbiegł zaraz następnego dnia po jego wyjeździe, skradłszy służbodawcy gotówkę zwyż 500 zł., tudzież kosztowności wartości około 3000 zł. Zbiegły Horain pochodzi z Andrzejówki ad Rozdziałów w powiecie sokalskim, liczy lat 31, jest wzrostu słusznego, szczupły, blondyn, prawie bez zarostu, brak mu dwóch przednich zębów. Dotąd nie odszukano go we Lwowie, należy więc przypuszczać, że opuścił nasze miasto.

Neofitka. W Delatynie przyjęła sakrament chrztu św. Karolina z Goldmanów Rozenbergowa, izraelitka, licząca lat 50, wdowa, matka dwóch zamężnych córek i dorosłego syna. Na chrzcie św. otrzymała imiona: Karolina, Marja, Helena. Miejscem stałego zamieszkania neofitki jest Drohobycz.

W Kozowej, pow. brzeżańskiego, buduje p. Szeliski rafinerję spirytusu i fabrykę likierów na wielką skalę.

Stacja kolejowa w Chyrowie będzie w najbliższym czasie przebudowaną i znacznie rozszerzoną. Ministerstwo kolejowe udzieliło już konsensu na tę budowę w myśl wniosków namiestnictwa we Lwowie.

Bankructwo. Firma zbożowa Bracia Fabri we Wiedniu ogłosiła niewypłacalność. Pasywa wynoszą 200.000 zł.

Służba przygotowawcza dla sędziów. Ministerstwo sprawiedliwości wydało dwa rozporządzenia, dotyczące reformy sądownictwa. Jedno z nich w sprawie biretów i tog podaliśmy wczoraj, drugie zajmuje się kwestją służby przygotowawczej dla sędziów, a streszcza się w § 3, który brzmi:

„Odpowiednio do przeważającego charakteru naukowego przygotowawczej służby sędziowskiej nie dozwolonem jest tego rodzaju wyzyskiwanie siły roboczej osób, znajdujących się w służbie przygotowawczej, wskutek którego doznałby uszczerbku właściwe cele służby przygotowawczej. Wyjąwszy posiedzenia i rozprawy, w których praktykanci sądowi i auskultanci muszą brać udział należy służbowe zatrudnienie tych w służbie przygotowawczej znajdujących się osób urządzić tak, ażeby część godzin służbowych pozostała im dla oddawania się dalszym studjom naukowym."

Od tego czasu więc nie będzie wolno obciążać praktykantów zwykłą robocizną, wypełnianiem formularzy itd. — wszystkiem tem, co należy do zakresu djurnistów. Skutek jest ten, że odtąd praktykanci będą oddawani do pomocy tylko tym sędziom, którzy umieją i chcą ich dalej kształcić w ich zawodzie.

Czas służby przygotowawczej przedłużono na trzy lata, ustanowiono dalej odbywanie ćwiczeń teoretycznych, na referenta włożono obowiązek, aby ucznia swego wtajemniczał stopniowo w zasady sądownictwa itd. Dodać wypada, że pewną część służby przygotowawczej można odbywać w kancelarji adwokackiej, nie dłużej jednak po nad sześć miesięcy.

Radosny fakt zapisuje czerniowiecka *Gazeta Polska*: We wsi Rozhożnie pod Sadagórą na Bukowinie rozporządzeniem ministerstwa z dnia 20. lipca br. udzielaną będzie w szkole ludowej dwa razy w tygodniu nauka języka polskiego tym dzieciom, których językiem ojczystym jest polski. W Rozhożnie istnieje szkoła, przedtem dwuklasowa, której językiem wykładowym jest ruski. Do r. 1870 uczono tam także Polaków języka polskiego, następnie jednak naukę tę zniesiono. Kiedy w r. 1895 władze szkolne postanowiły rozszerzyć szkołę rozhożniańską na zakład czteroklasowy i na dotyczącą komisję, zjechał tam starosta czerniowiecki, a rodzice polskich dzieci wysłali doń deputację z żądaniem, ażeby dla Polaków przywrócono naukę mowy ojczystej. Pan starosta powiedział im pamiętne słowa: „Kiedyście Polacy, to idźcie sobie do Krakowa", i oczywiście prośby nie uwzględnił.

Niezrażeni tą niezwykłą w ustach urzędnika rządowego odpowiedzią, Polacy rozhożniańscy nie dali za wygraną. Wnieśli podanie do rady szkolnej krajowej — odpowiedź otrzymali jednak dopiero po roku, i to odmowną, z motywami, że nie zachodzi żadna bezpośrednio praktyczna potrzeba *(kein mittelbar praktisches Bedürfniss)*, iżby w tamtejszej szkole ludowej wprowadzać naukę polszczyzny. (W Rozhożnie istnieje przeszło 800 Polaków. Przyp. red.). Wystosowano następnie przedstawienie do ministra oświaty, który uczynił zadość żądaniu i wymienionem wyżej rozporządzeniem naukę polskiego języka dla Polaków w szkole ruskiej zaprowadził.

Korzystne to rozporządzenie święcono onegdaj w Rozhożnie piękną uroczystością, a na pierwszą wiadomość o zwycięstwie Polaków rozhożniańskich „Czytelnia polska" i „Sokół" w Czerniowcach serdeczne wysłały telegramy.

Nową szkołę koszykarską założono w Strychańcach, w powiecie tłumackim, tj. siódmą z rzędu obok tych, które istnieją w Czerwonej Woli, Dżurowie, Rudkach, Skołyszynie, Wojsławiu i w Zatorze.

Procesy wyborcze. Równocześnie w trzech miastach galicyjskich: w Tarnopolu, Złoczowie i Samborze rozpoczęły się 23. bm. procesy przeciwko chłopom zpowodu zaburzeń podczas ostatnich prawyborów parlamentarnych. W Tarnopolu staje przed sądem karnym 26 oskarżonych gospodarzy z Cebrowa, w Złoczowie 27 mieszczan z miasteczka Chołojowa, w Samborze 18 chłopów z Siemiginowa. Wszędzie ta sama nuta: gwałt, opór władzy, ciężkie uszkodzenie ciała.... wszędzie jeden motyw: roznamiętnienie niedojrzałego ludu przez agitację polityczną... W Chołojowie mieszczanie, niezadowoleni z przebiegu prawyborów, zamknęli w lokalu wyborczym koncepistę Kaź. Jaworczykowskiego z Kamionki Strumiłowej i grozili rozlewem krwi w razie nieprzeprowadzenia ponownego wyboru. W Siemiginowie gorąca natura góralska posunęła się istotnie do rozlewu krwi. We wszystkich trzech procesach figuruje razem 71 gospodarzy. Smutny to „dalszy ciąg" korolowskiej rozprawy, która się rozegrała świeżo we Lwowie...

Pożary. Z Ropy piszą: Dnia 19. bm. z wieczora, znów zgorzały tu w Ropie w przysiołku „Bogaczówka" 3 chaty włościańskie wraz z zabudowaniami gospodarczemi prawie doszczętnie, jak również zebrany tak mozolnie plon polny poszedł w perzynę. Trzy familje pozostały bez dachu i pożywienia, a tylko ledwie 30 snopków owsa zostało na polu. Szkody nie ubezpieczone. Ratunek był niemożliwy, z powodu wiatru i braku wody, a sąsiedzi musieli swoich chat bronić. Przyczyną pożaru nieostrożność obchodzenia się z lampą naftową.

Wielki pożar zniszczył 20. bm. popołudniu w Radomyślu (pow. tarnobrzeski) 60 domów mieszkalnych, nie licząc budynków gospodarskich. Kościół trzy razy zajmował się od ognia, lecz został ocalony; natomiast spłonęła plebanja.

Ks. Stojałowski zajechał wreszcie do Rzymu i bawi tam od dwóch tygodni. Tak przynajmniej twierdzi redakcja *Wieńca Polskiego*...

Klęska socjalistów. Z Gracu donoszą, iż w Fehring chłopi rozbili zgromadzenie socjalno-demokratyczne i pobili „reformatorów" kijami.

Samobójstwo. Pensjonowany jenerał porucznik Kirschner zastrzelił się w Oedenburgu.

Trzeci austrjacki wiec Izb lekarkich zwołano na 2. października do Gracu.

Liczba ministrów austrjackich od roku 1848 aż do - jubileuszu cesarskiego. Według obliczenia jednego z dyletantów statystycznych, Austrja w tym czasie miała razem 170 ministrów. Z liczby tej przypada na prezydentów-ministrów 19, ministrów sprawiedliwości 19, oświaty 18, spraw wewnętrznych, finansów i handlu po 17, natomiast tylko 10 ministrów dla spraw rolnictwa i 9 dla spraw obrony krajowej. Dłuższy czas na fotelu ministerjalnym utrzymali się ministrowie dla spraw wspólnych, było bowiem w minionem pięćdziesięcioleciu tylko 9 ministrów dla spraw zewnętrznych, 11 dla wojny i 5 ministrów wspólnych finansów. Największej liczby ministrów dostarczył rewolucyjny rok 1848, bo aż 26

Straszny wypadek. W klimatycznej miejscowości Teten, koło Pesztu, otruła się rodzina bogatego kupca złożona z 10 osób, gęsią, która przed zarżnięciem zjadła truciznę na szczury. Dwie osoby umarło, ośm dogorywa. Lekarze nie mają nadziei utrzymania ich przy życiu.

Kongres starokatolików obradować będzie w Wiedniu od 31. sierpnia do 4. września rb. Udział w nim zapowiedziało kilku biskupów i znaczna liczba księży starokatolickich, także reprezentanci innych wyznań, jak anglikańskiego, protestanckiego, prawosławnego itp.

Król szwedzki Oskar II. obchodzi d. 18. września br. dwudziestopięcioletni jubileusz swego wstąpienia na tron. Z tego powodu uda się do Sztokholmu pierwszy jenerał-adjutant jako przedstawiciel cesarza Franciszka Józefa, oraz deputacja przemyskiego pułku piechoty nr. 10, którego właścicielem jest król Oskar od r. 1888.

Delegaci kongresu lekarskiego u cara Mikołaja II. Jak wiadomo, przyjmowała rosyjska para carska prezesów delegacji na kongres na osobnej audjencji. Od jednego z uczestników kongresu otrzymuje *Przegląd* o tej audjencji następujący list:

„We wtorek dnia 17. bm. o dwunastej w południe delegacje wszystkich narodów biorących udział w lekarskim zjeździe międzynarodowym wyjechały parowcem z Petersburga do Peterhofu. Prześliczna pogoda towarzyszyła wycieczce, a cudowne okolice czarowały wszystkich delegatów, których było 25. Od przystani okrętowej zawieziono delegatów powozami dworskimi do pałacu carskiego, gdzie podano śniadanie. Około 3 g. popołudniu rozpoczęło się przedstawianie carskiej parze, bo i carowa brała udział w audjencji. Prof. Sklifasowskij przedstawiał każdego delegowanego z osobna. Wprowadzano ich do sali audjencjonalnej po kolei według alfabetu krajów, a więc naprzód delegowanych niemieckich *(Allemagne)* następnie delegowanych Austrji i Węgier, pomiędzy którymi byli i delegaci komitetów narodowych czeskiego, polskiego i słoweńskiego. Po przedstawieniu prof. Rydygiera ze Lwowa powiedział car, że cieszy go, iż widzi delegowanego polskiego, gdyż w swem państwie posiada znaczny odłam Polaków. — Na to z ukłonem odpowiedział prof. Rydygier: „Z głębokiem wzruszeniem dziękuję W. C. Mości za to łaskawe słowo o Polakach, o których pozwalam sobie powiedzieć, że są wdzięczni za każdy objaw monarszej łaski." Pocałowaniem ręki podanej przez carową pożegnał się delegat. Tego samego wieczoru osobny pociąg zawiózł delegatów do Moskwy.

Praw. Wiest. w urzędowym komunikacie o tej audjencji podał, iż prof. Rydygier występował jako przedstawiciel komitetu lekarzy Polaków austrjackich, i że inne narodowości austrjackie miały również swoich przedstawicieli, jak np. Węgrzy prof. Pertika, a Słowacy i Horwa i dr. Kiezernika.

Mianowania. Sąd kraj. w Krakowie zamianował praktykantów sądowych Andrzeja Rajchla i Stanisława Kuźniarowicza auskultantami sądowymi.

Konie w kapeluszach. W Londynie myślą na serjo o zaopatrzeniu koni w kapelusze. Impuls do tego dał raport konsula angielskiego w Bordeaux, gdzie tego rodzaju kapelusze słomiane są powszechnie używane. By wykazać pożytek z nich konsul donosi, iż na tamtejszej koleji konnej co rok przeciętnie dwanaście koni padało z powodu udaru słonecznego, zaś od czasu zaprowadzenia kapeluszy wypadki takie ustały zupełnie. Nadesłane przez konsula modele kapeluszy słomianych odesłáno do Sutan, ogniska angielskich wyrobów ze słomy. Kapelusze te mają szerokie brzegi, dziury na uszy i wstążki do zawiązywania pod brodą. Towarzystwo opieki nad zwierzętami obstalowało takich kapeluszów znaczną ilość.

Pożar. W dniu 20. bm. wieczorem wybuchł gwałtowny ogień w Jesionce, majątku p. Stanisława Jędrzejowicza i zniszczył znaczną część budynków gospodarskich wraz z całą krescencją tegoroczną. Kilka tysięcy kóp zboża, cały zbiór paszy, lokomobila, narzędzia rolnicze, znaczny zapas drzewa i t. d. stały się pastwą płomieni i tylko z wielkim wysiłkiem zdołano uratować dom mieszkalny i stajnie. Straty są ogromne, bo wynoszą około 40.000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Strój sędziowski i urzędników prokuratorji państwa — składać się będzie według rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 9. bm. z czarnej togi (Talar) i biretu.

Rozporządzenie powyższe, które wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1898, postanawia:

1. Przy wszystkich rozprawach w sprawach cywilnych i karnych, odbywających się przed trybunałem wyrokującym, tudzież przy odbieraniu przysięgi (z wyjątkiem zaprzysięgania świadków i rzeczoznawców przez delegowanego lub uproszonego sędziego) mają sędziowie i urzędnicy prokuratorji państwa, tudzież asesorowie ze stanu kupieckiego lub też z kół rzeczoznawców żeglugi i górnictwa, nosić strój urzędowy, według poniżej podanego opisu. Urzędnicy czynni tylko jako protokolanci przy rozprawach sądowych lub odbieraniu przysięgi, lub też ci, którzy jako organa prokuratorji biorą udział przy postępowaniu karnem wobec sądów powiatowych, stroju urzędowego nie noszą. Również uwolnieni są ci urzędnicy od noszenia przy wspomnianych czynnościach sądowych uniformu.

2. Przy czynnościach egzekucyjnych, komisjach oraz czynnościach po za budynkiem sądowym i przy wizytacjach aresztów należy nosić uniform służbowy tylko wtedy, jeśli pojawienie się w uniformie jest nakazane nieodzownie w interesie służby. Przy czynnościach urzędowych, nie wymienionych w ustępie 1 niniejszego rozporządzenia od noszenia uniformu odstąpić można.

3. O ile niniejszem nie wchodzą w życie nowe postanowienia, pozostają rozporządzenia całego gabinetu z dnia 20. października 1889 i rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 1. lipca 1890 (względnie dodatkowe do tegoż zarządzenia) nadał w swej mocy, z tem ograniczeniem, iż przy przedstawieniach (audjencjach) urzędowych, zapowiedzianych wizytacjach i bytności wysokich dostojników, wreszcie przy innych publicznych okazjach dozwolone jest noszenie odpowiedniego stroju towarzyskiego lub uroczystego.

Strój urzędowy składa się z czarnej togi (Talar) i biretu. Toga ma być z lekkiej wełnianej materji, z przodu zapinana, układająca się w gęste fałdy, z otwartymi około 50 ctm. szerokimi rękawami, tudzież z rodzajem kołnierza w tyle około 22 ctm. długim, okrągłym, a z przodu ostro zakończonym. Wycięcie kołnierza na szyi składać się ma z dwóch trójkątnych wyłogów w dolnej części 10 ctm., w bocznej 18 ctm. długich z aksamitu fioletowego, z których wyłóg lewej strony togi ma zachodzić na prawy przy zapięciu w ten sposób, że poniżej krawatki ma być widoczna tylko bardzo mała część przodu u koszuli, najwyżej 4 ctm. wysokości. Górna część rękawów ma być obszytą 15 ctm. szeroką, a 35 ctm. długą, czarną taśmą aksamitną z fioletowymi prążkami. Na lewej stronie togi z przodu, ma być wzdłuż krawędzi na stronie wewnętrznej założona listwa, 5 centymetrów szeroka, z czarnej materji, a w niej 5 dziurek na guziki, którym odpowiadać ma na stronie prawej togi 5 guzików umieszczonych w odległości 6 do 8 ctm. od krawędzi

---

(50)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

— Takby było w istocie! — odparł pan de Saverne, który z trudem tylko panował nad sobą. — Wiesz pani, co uczyniłem dla mego siostrzeńca, wiesz pani, że poddałem się ślepo, gdyś mnie pani prosiła, abym coś dla niego uczynił. Dałem mu posadę w mem biurze londyńskiem. Tak, dowiadywałem się, i dostałem dziś odpowiedź. Ale zrozumiesz pani, że byłbym ostatnim głupcem, gdybym w ten sposób pozwolił z siebie drwić. Gdybyś pani pisywała do innego mężczyzny, byłoby mi to obojętnem, ale do niego? O, nie, tego nie ścierpię. Jestem zazdrosnym, to pani przecież widzisz, gdyż kocham cię tak bardzo, tak szczerze. Wszak prawda, list, który pani wyciska łzy z oczu pochodzi od kogo innego? Przysięgnij mi pani! Przysięgnij, błagam cię o to! Byłoby to dla mnie takiem upokorzeniem!

— Z pewnością! Przysięgam — rzekła głucho. — Jakie też z pana dziecko! Ten list nie pochodzi od Michała, jeżeli jednak chcesz go pan przeczytać...? — dodała nagle, podając list panu de Saverne.

Jakże jej ręka drżała! Była przygotowaną na to, że natychmiast cofnie rękę, jeżeli on będzie na tyle głupim i wyciągnie rękę po list; ostrożność jej jednak była zbyteczną.

— Dziękuję, wierzę pani, Nino — odparł prawie bez wahania. — Nie mówmy o tem więcej.

I panna de Montberthier, drżąca cała, podała czoło panu de Saverne do pocałunku.

Wspomnienie tej sceny dręczyło ją jednak przez długi czas, i uznała, że byłoby rzeczą niebezpieczną, narażać się na jej powtórzenie.

A jeżeli Michał znowu napisze? Wskutek jakiejś nieostrożności list może się dostać do rąk pana de Saverne, ktoś ze służby może mu go przez nieuwagę doręczyć. Co się wtedy stanie? Czyż nie będzie pierwszą myślą wuja odebrać chleb siostrzeńcowi i wyrzucić go znowu na bruk?

— Nie powinien więcej pisywać do mnie — mówiła sama do siebie, potrząsając powoli głową. — Tego wymaga jego własny interes! Nie, nie powinien! Mój Boże! Wtrącę go w rozpacz!

Nazajutrz starała się napisać do Michała. Ręce jej drżały, gdy uchwyciła pióro, a z ócz padały jej łzy papier. Napisać mu krótko i zimno, było nad jej siły, gdyż znajdowała to zbyt okrutnem pozostawanie bez wiadomości od ukochanego człowieka. Jakto? Od tej chwili nie mieli nic wiedzieć o sobie? Mieli umrzeć dla siebie? Tyle już wycierpiała, ale co to było w porównaniu z tem? A jednak tak być musi! Znowu chwyciła za pióro i zaczęła pisać rozpaczliwy list, list bez sensu, w którym w każdym wierszu dźwięczały struny boleści. Gdy go przeczytała, spostrzegła, że napisała za wiele. To, czego żądała od Michała, było niemożliwem dla niego do spełnienia. Jakże się może wyrzec kobiety, która go tak serdecznie kocha? Jakże może takie gorące zapewnienia niezmiennej miłości pozostawić bez odpowiedzi? Może nietylko by napisał, ale nawet powrócił. Tak, powróciłby, żądając narzeczonej, nie troszcząc się, ani o hrabiego, ani o Armanda. To byłoby nieszczęściem.

Musiała podrzeć ten list i dać Michałowi do zrozumienia, że go już nie kocha, że chce o nim zapomnieć, że inny stał się panem jej życia.

Wzięła inny arkusz papieru i zastanowiwszy się długo, doszła do przekonania, że nie może napisać nic innego, prócz podyktowanych przez Michała słów: „Nie pisz pan do mnie więcej!"

Ręka, która się mimowoli opierała, nakreśliła a raczej namalowała te słowa ukośnie na papierze, a gdy Nina spojrzała na to krótkie zdanie, wydała krzyk, jakby jej serce pękło.

Łzy potoczyły się jej po policzkach i zatarły te czarne litery. Szybko złożyła papier, wsunęła go w kopertę i chwiejnym krokiem udała się drogą ku poczcie.

Wieczór zapadał, a wiatr szumiał żałośnie. Droga była pusta. Nina co chwila przyciskała kopertę do serca i wzdychała. Z łkaniem pocałowała kopertę, a gdy ujrzała pierwsze domki wsi, zwolniła kroku jeszcze więcej.

Do tego kawałka papieru zdawało się być przywiązanem jej życie i sądziła, że zabraknie jej sił do powrotu, gdy go wrzuci w skrzynkę. Dopóki go trzymała w ręku, było jeszcze coś, co ją łączyło z Michałem, ale potem wszystko się skończy, a ona pozostanie samotną.

— Biedny, kochany list — mówiła, okrywając go pocałunkami — powiedz mu, że go kocham; pozwól mu, aby przeczuł to wszystko, czego mu napisać nie mogłam, aby mnie nie przeklinał i zawsze myślał o mnie bez zbyt wielkiego żalu.

Nareszcie doszła do poczty i ujrzała podłużną szparę w murze, która za chwilę zabierze jej list.

Z ściśniętem sercem stanęła o kilka kroków od skrzynki, gdy jednak uszu jej doszedł odgłos oddalonych kroków, drżąca przystąpiła do ściany.

— Żegnam cię, Michale! — szepnęła i powoli rzuciła list w otwór.

W skrzynce zaszeleściało coś: to list jej padł na inne. A szelest ten wydał się Ninie tem, czem świst topora w ręku kata w chwili, gdy spada na kark skazańca.

XXI.

Armand de Saverne wiedział doskonale, że nie był kochanym.

Słowa i pieszczoty nie zmyliły go, wiedział, że w chwili, w której Ninę przyciskał do serca, ona była daleko. Bezdźwięczny ton jej głosu, gdy mówiła do niego, niezadowolenie w jej oczach, gdy na niego patrzyła, mimowolny ruch jej palców, które się usuwały, gdy je chciał uścisnąć — wszystko to doprowadzało go do rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

togi. Na stronie lewej ma znajdować się pod spodem kieszeń z czarnej materji *croisé*. U spodu w części tylnej ma toga być otwarta na długość 40 ctm. Toga ma obejmować figurę faldzisto i sięgać prawie po kostki. Do stroju urzędowego należy krawat z czarnej błyszczącej materji jedwabnej z prostokątnymi końcami i biała koszula. Biret, noszony na głowie podczas ogłaszania wyroku lub odbierania przysięgi, składa się z okrągło wykrojonego, lekko sfałdowanego okrycia głowy z czarnej materji bawełnianej, z twardą, u spodu tylko przymocowaną, u góry zaś wolno odstającą krysą, 8—9 ctm. wysoką, opatrzoną po obu stronach bocznych trójkątnemi wcięciami.

Strój urzędowy urzędników sądowych ma być noszony według sześciu kategoryj, różniących się w wyszyciach kołnierzy i biretów.

1. kategorja, dla prezydenta najw. trybunału: wyszycie kołnierza z fioletowego aksamitu z 12 centym. szerokiem obramieniem gronostajowem; krysa biretu z fioletowego aksamitu.

2. kategorja: dla drugiego prezydenta i prezydentów senatów najw. trybunału, tak jak poprzednia kategorja, z tą różnicą, że obramienie gronostajowe kołnierza ma wynosić tylko 6 ctm.

3. kategorja: dla radców dworu najw. trybunału, tak jak 1. kategorja, z tą różnicą, że obramienie gronostajowe kołnierza odpada.

4. kategorja: dla prezydentów wyższych sądów krajowych: kołnierz wyszywany z czarnego aksamitu z gronostajowem 6 ctm. obramieniem; krysa biretu z czarnego aksamitu na górnym brzegu oblamowana fioletowym aksamitem.

5. kategorja: dla prezydentów trybunałów, jak kategorja 4., z tą różnicą, że obramienie gronostajowe odpada.

6. kategorja dla wszystkich innych urzędników sędziowskich 1. i 2. instancji i dla asesorów fachowych: wyszycie kołnierzowe z tej materji co toga, z 6 ctm. szeroką czarną aksamitną taśmą po obu brzegach fioletowym aksamitem oblamowane; krysa biretu z tej materji, co toga, z czarną taśmą aksamitną u góry fioletowym aksamitem oblamowaną.

Strój urzędowy urzędników prokuratorji państwa ma trzy kategorje i różni się od sędziowskiego tem, że w miejsce barwy fioletowej przychodzi jasnoczerwona.

1. kategorja dla członków jeneralnej prokuratorji: jak wyżej w 3 kategorji sędziowskiej.

2. kategorja dla starszych prokuratorów państwa i ich zastępców, jak dla 5 kategorji sędziowskiej.

3. kategorja dla członków prokuratorji państwa: jak dla 6 kategorji sędziowskiej.

* **Z Wiednia** donoszą nam: Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Olgi Goldberg, córki p. Izydora Goldberga, dyrygenta Tow. ubezpieczeń „Austrjacki Fenix", z p. Iliją de Gurland, inżynierem w Odessie.

* **Eden teatr**, który jeszcze tylko do przyszłej niedzieli we Lwowie zabawi, daje w środę popołudniu przedstawienie dla dzieci, po cenach o połowę zniżonych. Dla dorosłych i dzieci, na co zwracamy uwagę rodziców, zamierzających swoim dzieciom przyjemną niespodziankę sprawić. W niedzielę był teatr wysprzedany.

* **Od kilku dni** jest w droguerji pod czerwonym krzyżem p. Leszka Cukiera w oknach wystawowych wystawionych parę obrazów (powiększeń fotograficznych, (jakoteż portretów) wykonanych przez uczniów z Monachjum — i przyznać trzeba, że podobizna fotografji jest nadzwyczajną, wykonanie portretów wzorowe. Cena powiększenia bez ramy 7 zł., z ramą złoconą 10 zł. Zamówienia przyjmuje właściciel droguerji p. Leszek Cukier plac Kapitulny l. 3.

* **Zapisy** w koncesjonowanej szkole muzyki Karola Mikulego rozpoczynają się z d. 28. bm. w lokalu szkolnym (Chorążczyzna 12) od godz. 10.—1. przedpołudniem i od 3.—6. popołudniu. Oprócz dotychczasowych otworzono kursa następujące: a) fortepjanowy (p. E. Ostrowski); b) śpiewu solowego (p. G. Camilowa); c) nauczycielski p. Z. Setmajer); d) i kurs przygotowczy teorji muzyki.

Zmarli:

Rudolf Witoszyński, właściciel realności, zmarł we Lwowie w 79 r. życia.

W Jezupolu zmarł o. Józef Rachfał zakonu OO. Dominikanów, przeżywszy lat 31.

W Pelplinie zmarł Teodozjusz Redner, artysta-malarz, najstarszy brat ks. biskupa chełmińskiego. Znaleziono go w jego sypialni nieżywego z zwęgloną jedną częścią piersi, twarzy i ze spalonymi włosami, leżącego przy oknie, przy którem firanki też były popalone. Ponieważ nikt nie był świadkiem tego wypadku, trudno dociec co było powodem tragicznej tej śmierci.

W Krakowie zmarł Jakób Kobiałkiewicz, emer. prof. szkół realnych w 76 r. życia.

Fritjof Holmgren, jeden z najwybitniejszych medyków szwedzkich, zmarł w Upsali, przeżywszy lat 66. Główne zasługi położył Holmgren w dziedzinie badań fizjologicznych.

W Leżniczce pod Łęczycą zmarł Roch Gnoiński, b. oficer wojsk polskich, ozdobiony dwoma krzyżami „Virtuti militari".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego im. hr. Fredry ze Stanisławowa (hotel George'a): We wtorek dnia 26. tm. „Polowanie na zięciów", komedja w 4 aktach Labiche'a i Delacour'a.

„Krzyżaków" Sienkiewicza tom pierwszy ukazał się już w księgarniach petersburskich w przekładzie Dąbrowskiego. Pospiech, z jakim wydawcy rosyjscy rozpowszechniają dzieła Sienkiewicza, świadczy wymownie o ich poczytności w Rosji. Przekład „Krzyżaków" drukuje równocześnie kilka pism.

„Bogarodzico." *Untersuchungen über das älteste polnische Marienlied. Braunsberg 1897.* Pod tym tytułem ogłosił kanonik ks. dr. Hipler rozprawę o pieśni „Bogarodzica", jako owoc długich, gruntownych studjów.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Praga 24. sierpnia. Zgromadzenie mężów zaufania trzech stronnictw niemieckich w Czechach trwało trzy godziny. Powzięto trzy rezolucje jednomyślnie.

Pierwsza z nich opiewa: Stoimy silnie przy dotychczasowem zapatrywaniu prawnem, że uregulowanie stosunków językowych może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej. Powtarzamy żądanie cofnięcia rozporządzeń językowych, wydanych mimo energicznych przestróg niemieckich mężów zaufania, które w wysokim stopniu obrażają naród niemiecki i pomagają do utworzenia czeskiego ustroju państwowego i w ten sposób zagrażają podstawom konstytucji i jednolitości w rozwoju władzy monarchji.

Jesteśmy w zupełnej zgodzie z wolą ludu, wyrażoną w tysiącznych petycjach i rezolucjach. Jesteśmy wierni naszemu narodowi, który się zobowiązał nie wchodzić w żadne pertraktacje z rządem, dopóki rozporządzenia językowe nie będą cofnięte. Jesteśmy zmuszeni przyznać, iż rząd nie ma chęci stworzenia za pomocą cofnięcia rozporządzeń językowych neutralnego gruntu do pertraktacyj, lecz stawia tylko perspektywę pewnych zmian, których spełnieniu się — narodowi przeciwnicy bardzo łatwo przeszkodzić mogą.

Jesteśmy dalej najmocniej przekonani, iż dzisiaj nie chodzi już tylko o ściślejszą kwestję czesko-niemiecką, lecz o strzeżenie narodowych warunków życia Niemców w Austrji wogóle.

Z tych powodów oświadczyli się zgromadzeni posłowie z całą stanowczością przeciwko wzięciu udziału w konferencji, wyznaczonej na 26. b. m.

Druga rezolucja brzmi: W celu uzasadnienia naszego postępowania wskazujemy na wiarołomstwo drugiego stronnictwa narodowego w r. 1890. Podnosimy dalej, że przy zestawianiu porządku dziennego konferencji, uwzględniono wprawdzie życzenia czeskie, natomiast nie znalazł w nim miejsca żądany przez naród niemiecki i w r. 1890 przyznany narodowy samorząd. Przeciwnie, zaproszenie potrąca o oświadczenie namiestnika Czech, wypowiedziane w sejmie dnia 26. stycznia, które niemieccy posłowie energicznie natychmiast zwalczali, podczas gdy o uspakajającem oświadczeniu namiestnika z d. 5. lutego niema wcale wzmianki.

Oświadczamy nakoniec, jako mężowie zaufania zjednoczonego narodu niemieckiego, iż będziemy się stanowczo i wszelkiemi siłami opierali dotychczasowemu systemowi, który stara się zadowolnić na koszt wiernopaństwowych Niemców dążenia wszystkich innych narodowości, zmierzające do zesłowiańszczenia i rozkawałkowania monarchji, jak również oświadczamy, iż w obronie praw i honoru narodu niemieckiego wytrwamy nieugięcie.

Trzecia rezolucja wyraża najgłębsze oburzenie dla niesłychanie brutalnych napaści, jakich się dopuściła względem Nie ców podjudzona ludność czeska w ostatnich czasach, i konstatuje, że Niemcy czescy nie cieszą się już ustawowo zagwarantowanem bezpieczeństwem osobistem i dlatego zostali wtrąceni w stan koniecznej obrony, że dalej Niemcy nie mogą wyrażać swych zapatrywań swobodnie, podczas gdy Czechom pozwala się na odbywanie drażniących zgromadzeń pod gołem niebem.

Rezolucja zastrzega się w końcu jaknajenergiczniej przeciwko nierównomiernemu traktowaniu Niemców wobec Czechów.

Zgromadzenie uchwaliło jeszcze, że ze względu na wybryki czeskiej mniejszości przedsiębiorcy niemieccy przy rozdawaniu robót powinni uwzględniać tylko Niemców.

Praga 24. sierpnia. Do *Bohemji* donoszą z Wiednia, że ministrowie Gleispach i Rittner bawili w Iszlu wskutek wezwania cesarskiego. W złożonym cesarzowi referacie dotknięto mianowicie sprzeczności, panujących w łonie gabinetu. Ponieważ jednak sprzeczności te nie przeszkodziły jednomyślnemu przyjęciu rozporządzeń językowych przez wszystkich ministrów, to może jeszcze i tym razem nie dojdzie do rozpadnięcia się gabinetu.

Rekonstrukcja gabinetu stoi mimo to na porządku dziennym parlamentarnej komisji prawicy, która dziś zbiera się, ażeby rządowi przedłożyć swoje warunki. Polscy i czescy posłowie domagają się, ażeby teki sprawiedliwości, oświaty i handlu powierzone zostały mężom zaufania prawicy.

Wiedeń 24. sierpnia. Hr. Oswald Thun wystosował do hr. Badeniego pismo, w którem powiada, że nie uważał za nic złego przyjąć natychmiast zaproszenia do wzięcia udziału w konferencji czesko-niemieckiej 26. sierpnia. „Zgodnie z naszem zapatrywaniem, że konferencje tylko z udziałem reprezentantów obu narodów mogą doprowadzić do praktycznego rezultatu — mówi hr. Thun — i że posłowie stronnictwa wiernokonstytucyjnej wielkiej własności są tylko przedstawicielami specjalnej grupy, widzę się zniewolonym do oswiadczenia, że gdyby konferencja miała się odbyć bez reprezentantów niemieckiego ludu to w dalszych pojednawczych układach nie moglibyśmy wziąć udziału".

Wiedeń 24. sierpnia. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że wiernokonstytucyjna wielka własność była niemile tem dotkniętą, że w zaproszeniu na konferencje było tylko wymienionych dwóch członków, podczas gdy z konserwatywnej wielkiej własności zaproszono pięciu.

Jutro odbędzie się tutaj zgromadzenie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, na którem hr. Oswald Thun wyłoży powody przyjęcia zaproszenia.

Obecnie jest rzeczą pewną, że hr. Thun zaraz na początku konferencyj ugodowych oświadczy, że, nabrawszy z przedłożeń rządowych przekonania, iż rząd ma na oku jedynie interesy Czechów, nie będzie brał dalszego udziału w obradach.

Kronsztadt 24. sierpnia. Prezydent Faure udał się ze statku „Pothuau" na pokład jachtu carskiego „Aleksandrja". Car z Faurem ucałowali się dwukrotnie. Muzyka okrętowa zaintonowała marsyljankę.

W południe przybył Faure do Peterhofu, witany po drodze entuzjastycznie. W Peterhofie, złożył wizytę carowej, poczem odbyło się śniadanie. Następnie Faure składał wizyty członkom rodziny carskiej.

Budapeszt 24. sierpnia. Murarze tutejsi wstrzymali robotę. W ciągu dnia przyszło kilkakrotnie do starcia pomiędzy strejkującymi a policją. Z obu stron mnóstwo rannych, pomiędzy nimi dwóch policjantów śmiertelnie.

Wiedeń 24. sierpnia. Dziś popołudniu zbiera się gabinet w komplecie, aby powziąć uchwałę co do stanowiska, jakie ma zająć rząd wobec nie dojścia do skutku konferencyj ugodowych.

Paryż 24. sierpnia. Publiczność nie okazuje zapału, do którego z powodu zjazdu petersburskiego zachęcały ją republikańskie dzienniki. Wezwanie prasy, aby iluminowano domy, nie poskutkowało.

Peterhof 24. sierpnia. Na wczorajszym obiedzie galowym wzniósł car następujący toast w języku francuskim: „Prawdziwe zadowolenie sprawia mi, że mogę powitać pana, panie prezydencie, i podziękować panu za te odwiedziny, które całą Rosję napełniają szczerą, jednomyślną radością. Urocze dni, spędzone w roku ubiegłym we Francji, wryły się niezatartem wspomnieniem w serce zarówno moje jak i cesarzowej. Mamy nadzieję, że pobyt pański wśród nas i szczerość uczuć, jakie wzbudza, zacieśnią jeszcze bardziej węzły przyjaźni i głębokiej sympatji, łączącej Francję i Rosję. Wychylam puhar na pańskie zdrowie, panie prezydencie, i na pomyślność Francji".

Faure odpowiedział następującym toastem: „Wasza Cesarska Mość wspomniałeś łaskawie o tak krótkich niestety dniach, które razem z cesarzową spędziłeś w październiku zeszłego roku w Paryżu. Cała Francja zachowała gorące wspomnienie tych odwiedzin. Idąc za głosem i głębokiem uczuciem całego narodu, przybył prezydent republiki francuskiej do stolicy państwa Waszej Cesarskiej Mości, aby wzmocnić i bardziej jeszcze zacieśnić potężne węzły łączące oba nasze kraje. Wstępując na ziemię rosyjską w chwili, gdy serce obu narodów bije jedną zgodną myślą wzajemnej wierności i pokoju, wznoszę mój puhar na cześć Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosji i Cesarzowej!"

Peterhof 24. sierpnia. U przystani powitali Faure'a stojący na czele kompanji honorowej wielcy książęta Włodzimierz i Konstanty, z którymi Faure przywitał się kilkakrotnem uściśnieniem ręki. Faure po rosyjsku zawołał do żołnierzy „Zdarowo!" — ci krzyknęli „Vive la France!" Damy rzucały Faure'owi kwiaty. Drogę z przystani do pałacu odbyto w powozach. Car jechał z Faurem, a za nimi Hanotaux z Murawjewem.

Petersburg 24. sierpnia. Liczne parowce i barki wypłynęły na pełne morze, aby na nim powitać eskadrę francuską. Na jednym parowcu wypłynęła cała rada miejska stolicy i Kronsztadu. Publiczność zapełniająca wszystkie prywatne i wojenne okręty w porcie kronsztadzkim witała Faure'a grzmiącem: „hurra!" gdy on z „Pothuanu" płynął na jacht „Aleksandra". Okręty wojenne dały 31 wystrzałów armatnich.

Budapeszt 24. sierpnia. Bastownicy w liczbie kilku tysięcy włóczą się gromadnie i napadają pracujących murarzy. Musiano wzmocnić posterunki policyjne; na ulicach postawiono patrole. Bastowników jest podobno 10.000. Podburzają ich socjaliści, których już wielu aresztowano. Kursują świstki, drukowane na czerwonym papierze, a wzywające do obalenia rządu. Dotąd aresztowano przeszło 400 osób. Energiczne śledztwo jest w toku.

Zurych 24. sierpnia. Na otwartym wczoraj kongresie robotniczym przewagę mają socjalni demokraci, którzy wprawdzie nie uznają żadnych kwestyj narodowościowych, jednakże, gdy zetkną się n. p. Francuzi z Niemcami, to zawsze wywołują zamieszki. Dla uniknienia ich, kierownictwo obrad kongresu prowadzą sami Szwajcarzy. Z Austrji przybyli najwięksi krzykacze socjalistyczni Adler i Pernerstorfer, tudzież antysemiccy posłowie Axman i Schoisswohl.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 24. sierpnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 12·50 do 12·53, na jesień od 12·70 do 12·73, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień od 6·74 do 6·76, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·35 do 5·40, żyto na wiosnę od 9·50 do 9·60, żyto na jesień od 9·35 do 9·40, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·35 do 13·45.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty —·—, Węg. Kredyty 396·—, Anglobanki 162·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 257·50, Unjony 299·—, Laenderbank 237·—, Sztacbany 246·25, Lombardy 87·50, Elbethale 257·50, Kolej północno-zachodnia 251·50, Tytuniowe 157·—, Rima 266·—, Alpiny 136·40 Renta majowa 102·40, Węg. renta koronowa 100·10, Losy tureckie 64·50, Marki niemieckie, 58·77.

Berlin 24. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228·50 (364·39), Sztacbany 147·40, (346·27), Lombardy 37·75 (88·39), Disconto 203·90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 24. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·75 (364·03), Sztacbany 293·50 (346·33). Lombardy, 77·75, (88·68), Laura —·—, Harpener 191·60, Disconto 204·—. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 24. sierpnia godz. 2 min. 15.

Alpiny	138·50	Galic. oblig. prop.	97·60
Akcje kredytowe	364·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	396·—	Akcje tyton.	158·—
Anglobanki	169·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·70
Unjony	299·—	Elbethale	257·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	237·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·45
Lombardy	87·50	Bankvereiny	257·50
Losy tureckie	64·40	Wspólna renta p.	102·40
Staatsbany	245·75	Ruble	128·—
Czerniowieckie	285·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 24. sierpnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 283·— do 287·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·10 do 97·80.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·55 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. sierpnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. M. Komarnicki z Jarosławic. M. Brykczyński z Pacykowa. J. Szumpeter z Buska. F. tetermichl z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. A. Falkenheim z Walbersdorf. J. Egetz, St. i A. Leszczyńscy z Rohatyna. M. Zweig z Wiednia. Ks. A. Gielitowicz z Kossowa. S. Jastrzębski, dr. K. Kirchmayer z Krakowa. E. Stecki z Warszawy. F. Czerniakowski, z Klimkówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Feljeton literacki.

(Maurycy Zych: „Rozdziobią nas kruki, wrony." Obrazki z ziemi mogił i krzyżów. Kraków. Nakład Zwolińskiego).

(Ciąg dalszy).

Pewnego pięknego poranku zbudził mnie ze snu bardzo rano hałas w koszarach. Ubrałem się szybko, wcześniej, niż moi koledzy i wszedłem do sali żołnierskiej. Oczom moim przedstawił się pejzaż następujący. Żołnierze byli poubierani w szynele, mieli na sobie tornistry i stali w szeregu, trzymając karabiny przy nogach.

Przed frontem przechadzał się sam pułkownik. Jestto niski, szczupły i elegancki Grek — Leonidas Iwanowicz Pizipios. Oczy ma prześliczne, czarne, ale złe, jak u pewnego gatunku bundysów owczarskich. Orli, chrząstkowaty, przepysznego kroju nos jego zgina się często od jadowitego uśmiechu, głowa ozdobiona czarnymi kędziorami, przechyla się na bok, kiedy łagodnie na pozór zaczyna indagować. Jestto nieposzlakowany służbista, majster między pułkownikami. Zdarza się, że staje niespodziewanie w koszarach i sam zaczyna słuchać katechizmu żołnierskiego. Wyobraź sobie jakiegoś Łotysza albo Czuchnę, który ani jednego rosyjskiego wyrazu nietylko nie rozumie, ale nie może, literalnie nie może wykrztusić; jakiegoś żmudzkiego parobka, albo ciurę Kirgiza, gdy mu każą wykuć na pamięć cały kodeks patrjotyczny i deklamować przed pułkownikiem. Żaden na świecie zlękany pies, żaden zając ścigany przez ogary nie czuje takiej trwogi, takiej ohydnej trwogi, jaka trzęsie wówczas tych — żal się Boże — ludzi. Pułkownik Pizipios słaby jest na nogi, podpiera się tedy grubą, trzcinową laską o srebrnej gałce.

Tego poranku przechodził od żołnierza do żołnierza i zadawał im na wyrywki pytania z katechizmu. Stanął przed wybladłym Kurlandczykiem i zapytał:

— Kogo nazywamy wrogiem wewnętrznym ojczyzny?

Widać było wyraźnie, jak żołnierz skupiał uwagę i pamięć. Nadaremnie!... Obce wyrazy splątały mu się w mózgu... Stał wybladły i patrzył na wodza wytrzeszczonemi oczyma. Pizipios powtórzył pytanie:

— Kogo nazywamy wrogiem wewnętrznym ojczyzny?

Żołnierz poruszył wargami i wyszeptał jakiś wyraz... Pułkownik powoli przesuwał w ręce laskę: srebrna jej gałka opadała nieznacznie ku dołowi. Powtórzył pytanie raz jeszcze głosem, wyraźnie cieniującym sylaby i jakby żałosnym. Poczekał przez chwilkę, a nie otrzymawszy odpowiedzi, podniósł laskę i trzepnął nią obrońcę szerokiej ojczyzny. Karabin wysunął się żołnierzowi z ręki. To doprowadziło pułkownika do pasji: szturchnął młodzieńca w piersi tak mocno, że padł na wznak. Wtedy począł go kopać eleganckiemi butami, przeważnie w brzuch, choć i twarzy nie oszczędzał. Widocznie należy do ludzi, których widok krwi rozjusza, bo odszedł już i znowu powrócił, aby zemdlonego raz jeszcze uderzyć obcasem. Nozdrza jego klasycznego nosa nerwowo drgały i różowe usta uśmiechały się melancholijnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, że trzeba było olbrzymiego tchórzostwa, aby nie podejść wówczas do niego i nie przedstawić się wyraźnie:

— Mam honor przedstawić się. Jestem junkier 43. astrachańskiego pułku piechoty, — taki a taki, — wewnętrzny wróg ojczyzny".

W galerji figur, jakie spotykamy w tej noweli Zycha, jedna zwłaszcza — nakreślona jaskrawo, pełnemi farbami, plastycznie — przykuwa do siebie naszą uwagę. Figurą tą jest dr. Wilkin, lekarz pułkowy, młody Moskal, który kiedyś był „wolnodumcem", ale owo „wolnodumstwo" wypędzono z niego tak gruntownie Czelabińskiem i Bieriezowem, że zostały w nim tylko resztki człowieka, spodlonego rezygnacją i wódką, oraz — *delirium tremens*... Wilkin z całym swoim cynizmem i ruiną ideałów, utopionych na dnie kieliszka, wywiera na czytelniku tragiczne wrażenie. Oto w kilku wyjątkach portret tego człowieka:

„Młodszym lekarzem w naszym pułku jest dr. Wilkin. Jest to młody jeszcze człowiek, ale już zdeklarowany suchotnik w agonji i zdeklarowany „gorzki", jak mówią Rosjanie; pijanica w agonji. Warto go widzieć podczas rozmaich rewizyj sanitarnych!...

Pewnego razu wieczorem ogarnęła mnie okrutna, ckliwa nuda. Koledzy-junkrowie grali w karty, w szyby wiatr stukał i padał deszcz jesienny. Strzeliło mi do głowy nagle postanowienie pożyczenia jakiejkolwiek książki, choćby medycznej, od Wilkina.

Poszedłem do niego. Leżał już w włóżku, a raczej w prochach i śmieciach starego siennika, nakryty szynelem oficerskim. *Dienszczyk* wpuścił mnie do izby niechętnie i stanął przy drzwiach w niepewności, jakby oczekiwał, że „dochtor" wyrzuci mnie za drzwi, bez żadnej zwłoki. Wilkim podniósł głowę, patrzał na mnie błędnym wzrokiem z pięć minut i wyciągnął wreszcie rękę, podobną do badyla łopianu. Wskazał mi ruchem głowy miejsce obok siebie na łóżku (żadnych stołków nie było) i skinął na służącego, aby się wynosił. Skoro zostaliśmy sami, zapytał obcesowo:

— No, i cóż tam marzycielu? Źle wszystko idzie?

Zdębiałem nieco i poruszyłem się niecierpliwie.

— Dlaczego nazywasz mnie marzycielem, doktorze? — zapytałem z energją.

— Bo to z oczu widać — odpowiedział spokojnie.

— Nie rozumiem.

— Daj pokój młodzieńcze. Wiem ja dobrze, gdzie raki zimują... Może złopniesz szklaneczkę?

— Ha, jeśli doktor masz gorącą herbatę...

— Herbatę? Kiełbaśniki tylko herbatę piją. Wódki mówię, szklaneczkę złopnij! To jest najlepsze lekarstwo na wszelkie „Arkadje" i rozmaite współczucia...

— Doktor pijesz za dużo — rzekłem, okrywając szynelem jego obnażone nogi.

— Co ty powiadasz, młody centurjonie? Za dużo piję? A czy ty wiesz, przeklęty Polaku, co powiedział sam Iwan Siergjejewicz Turgieniew? Powiedział: „Kubeł czystej wódki ściskając w pięści, czoło wsparłszy o biegun północny, a pięty o Kaukaz, śpi snem nieprzespanym ojczyzna, Rosja święta!" Znakomicie powiedział filantrop Iwan Sergjejewicz... Należy spać, aby złopać, a złopać, aby spać. Na tej osi święta ojczyzna stoi. A zresztą, jakże można inaczej? Jeżeli nie pić wódki, tylko herbatę — zaraz filantropja, Arkadja, a potem *en avant!* marsz z miejsca zamieszkania wprost na Sachalin.

Ostry i gwałtowny kaszel przerwał jego śmiech nieprzyjemny. Zaledwie się uspokoił, znowu zaczął:

— Ot, kolega pański, junkier Biezdomyszkin, ten ma głowę na karku! Wczoraj zaprosił mnie i sztabskapitana Klukę na kieliszek. Poszliśmy i porządnie pałki zalali. Kluka okno wywalił i na czworakach poszedł do domu, a ja wytrwałem i Biezdomyszkin wytrwał. Tęgi to łeb — ho! ho! ho! Wydał całe dwa ruble i doskonały poemat opowiedział. Jego ojciec, czcigodny nasz pop Anastazy Serafinowicz, ma dwie córki — widziałeś? Maliny! niewinne maliny! *(Ciąg dalszy nastąpi).*

W wyższym zakładzie naukowym żeńskim
Amalji d' Endel
we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 7
rozpoczyna się rok szkolny dnia 5. września.
Wpisy uczenic dochodzących i stałych pensjonarek rozpoczynają się dnia 25. sierpnia.

Nieodwołalnie ostatni tydzień!
W teatrze letnim. W teatrze letnim.
Kontynentalny
EDEN TEATR



We środę dnia 25. sierpnia
o godz. 4. i 8. wieczór
DWA
WIELKIE PRZEDSTAWIENIA
po połowie ceny
dla dorosłych i dzieci
tylko to jedno przedstawienie
dla rodzin, uczniów i dzieci.

Na wielostronne żądanie:
Wspaniała galerja żywych obrazów nowoczesnych mistrzów które jedynie jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można.
Ogromny sukces rozśmieszający
Corty i Rettlé ze swojem zabawnem Potpourri.
Program teatru rozmaitości w 15 minutach.
Żywa metamorfoza przedstawiona przez Jules Cascabel.
Na około świata pociągiem błyskawicznym.
20.000 stóp wysoko w chmurach.
Sen dziewicy (Muzyka przez Lumbye).
Sen nocy letniej Japońskie sylwetki cieniste.
CZŁOWIEK z zagadkowemi palcami.
Świat czarów i cudów dyr. Schenka.
Zagadkowy lot przez publiczność.
Latające śpiewające głowy anielskie fantastyczna scena ze śpiewami.
Figle szatana
Hrabia Azzaglio w ruinach zamku Castro. Pantomina ze zjawiskami duchów i upiorów.

Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika 9, a wieczorem przy kasie teatru.

DROBNE OGŁOSZENIA.
Doniesienia rozmaite
po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 711

Notarjusz w Delatynie poszukuje koncypienta i dyetarjusza. 727

Zakład fryzjerski Ferdynanda Zimmera poszukuje subjekta w Przemyśln.

Nauczycielki i Bony ma do polecenia Biuro Kozłowskiej, Skarbkowka 3.

Szkoła muzyki i śpiewu Michaliny Ostrowskiej, ulica Teatralna l. 10, II. piętro, gdzie Wystawa sztuk pięknych.

Dutynowany magister farmacji, katolik, znajdzie pomieszczenie w aptece E. Denkera w Tarnobrzegu. 731

Poszukuję dzierżawy folwarku lub posady rządcy ekonomicznego. Wiadomość: A. B. restante Niżankowice. 726

Ekonom, żonaty, posiadający chlubne świadectwa poszukuje z dniem 1. października b. r. posady na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. M. poste restante Mościska. 732

Uczniowie zacnych domów, znajdą dobre umieszczenie i rodzicielską opiekę na rok 1897/8. Bliższą wiadomość udziela z grzeczności: Lwów, ulica Żółkiewska 50 c. I. piątro, drzwi 6. 738

W I. koncesjonowanej **szkole muzycznej** uczenicy L. Marka, Marji Ząbkiewicz w Tarnopolu, rozpoczyna się nowy kurs szkolny nauki **gry na fortepianie** (w III. oddziałach) 2. września 1897 dom Pinelesa ul. III. Maja. 736

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Lilla 19. ma list na poczcie.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerównej, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

OFICJALISTÓW
prywatnych,
dzielnych gospodarzy i leśniczych
poleca
INSTYTUT PRACY
Lwów, Batorego 6.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. września 1897 r. na **LOSY KREDYTOWE**
po złr. 5·75 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 150.000 w. a.
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, za prowincji 1·80. 1021 1—?

Świece kościelne
woskowe i stearynowe.
KWIATY
do świec i ołtarzy
poleca najtaniej
Fabryka świec i blichownia wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45.
Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.
Handel założony w r. 1789.

Niezawodny środek
przeciw śniedzi na pszenicy!
Kamień siny
(siarczan miedzi)
jakoteż
GOTOWĄ BAJCĘ
w pakietach
z przepisem użycia.
TRUCIZNĘ
niezawodną na myszy polne, krety itp.
CEBULĘ MORSKĄ
całą krajaną
i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia.
OLIWĘ DO MASZYN
itp. itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.



Nieodwołalnie ostatni tydzień!
EDEN-TEATR
(Teatr letni).
We środę popołudniu o godz. 4.
po połowę zniżonych cenach
dla dorosłych i dzieci
tylko to jedno przedstawienie
dla rodzin, uczniów i dzieci.
Nieskrócony program.

...VIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM
...ych aptekach. — Skład główny w Paryżu ... ulica St. Lazare

---

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielonych opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach. 225 1—3

Bilińskie tabletki do trawienia.
PASTYLKI BILIŃSKIE.
Znakomity środek w paleniu zgagi, katarach żołądka, zboczeniach trawienia w szczególności.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

Instytut wychowawczo naukowy żeński imienia
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej
we Lwowie, przy ulicy św. Mikołaja l. 3,
obejmuje cztery klasy niższe a pięć wyższych, przyjmuje panienki jako pensjonarki, półpensjonarki i dochodzące uczenice: zwyczajne, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne lub nadzwyczajne uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.
Wpisy przyjmuje **Zofja Horoszkiewiczowa,** przełożona Instytutu.

Farby pokostowe gotowe
szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku w gospodarstwie i we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące, dające kolor i szklisty połysk
Farby na dachy olejne i terowe
Ter gazowy czarny
Ter gazowy drzewny brunatny
Karbolineum najnowszej jakości
Farby fasadowe

Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki
wszelkie gatunki
po najniższych cenach
polecają
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4.
obok cukierni Wgo p. Grossa.
1753 Łaskawe zamówienia uskuteczniamy jak najszybciej. 1—?

Generalna reprezentacja

pewnego austrjackiego Zakładu ubezpieczeń jest do udzielenia osobistości wpływowej, obeznanej z tą bransza i zdolną do złożenia kaucji.

Oferty uprasza się pod cyfrą: **Z. 3176 do Rudolfa Mosse w Wiedniu.** 584 1—2



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka: **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od $^{26}/_{8}$ aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od $^{1}/_{7}$ do $^{25}/_{8}$ włącznie
pospiesz	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa ($^{10}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodow z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko $^{1}/_{5}$ $^{30}/_{9}$ włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
„	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem Zagorzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasa lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści **Dra LEBEL** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.

We **Lwowie** w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego; w **Krakowie** w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 10 1—?

Na gorącą porę roku!
Aparaty do fabrykacji wody sodowej na 1, $1^{1}/_{2}$, 2 i 3 litry.
Kwas winny i sodę do tegoż.
Soki owocowe naturalne.
Maszynki do robienia lodów samoczynne.
Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła.
1752 polecają najtaniej 1—4
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

WŁASNEGO WYROBU
najlepszą
MASĘ WOSKOWĄ
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH[les] FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Tylko panowie otrzymają za nadesłaniem 60 ct. a. w. (także w markach) **45 interesujących, senzacyjnych ciekawych zdjęć momentalnych, 85 sztuk 85 ct., 135 sztuk 1·35 złr.** wolne od porta.

K. Schön, Praga, Elisabethstrasse 13.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE
Berlin N. i Reinickendorf
Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.



Złoty medal państwowy.



Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Zakład wychowawczo-naukowy ś. p. Kamilli Poh
założony przez Felicję z Wasilewskich Boberską
połączony
z zakładem Marji Bielskiej.

Zakład przeniesiony w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczennice do 8 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być dochodzące na wykłady przed południem, półpensjonarki, pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycyj i konwersacyj w języ- 1758 kach obcych, i stale umieszczone pensjonarki. 1—1

Zapisy rozpoczynają się dnia 30. sierpnia.
Lwów, ul. Pańska l. 5.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3^{1}/_{2}$% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^{1}/_{2}$ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy **od dnia 1. Maja 1890 r.** po **4 %** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Ciągnienie już 1., 6. i 13. września, 1. i 15. października.

Główna wygrana 600.000 franków w złocie

i wygrane franków 300.000, 60.000, 25.000, 20.000, 10.000 i t. d.

Rocznie 14 ciągnień.

Główne wygrane:

56	po	100.000	franków
57	„	75.000	„
61	„	30.000	lirów
61	„	15.000	„
30	„	30.000	złr.
23	„	20.000	„
109	„	15.000	„
126	„	10.000	„, itd.

1 austrjacki los czerwonego krzyża.
1 węgierski los czerwonego krzyża.
1 włoski los czerwonego krzyża.
1 serbski los państwowy z roku 1888.
1 węgierski los bazyliki.
1 los węgierski dobrego serca.

Te 6 losów oddajemy
w 28 miesięcznych ratach po 3 złr.

Rocznie 23 ciągnień.

3% losu austr. kredyt. ziemskiego z r. 1889 kwit premjowy,
1 los turecki 400-frankowy,
1 los serbski państw. z r. 1888,
1 los włoski czerw. krzyża,
1 los austr. czerw. krzyża,
1 los węgierski Bazyliki,
1 los węgierski „Jó-Sziv".

Ciągnienie tych losów:

	5. stycznia
	14. „
1. września	1. lutego
6. „	1. „
13. „	15. „
1. paździer.	1. marca
15. „	1. kwietn.
1. listopada	1. maja
1. grudnia	1. „
2. stycznia	14. „
2. „	1. czerwca
	15. „
	1. lipca
	1. sierpn.

Główne wygrane:

Fr. 100.000	Zł. 18.000
Zł. 50.000	Lir. 20.000
Fr. 300.000	Zł. 50.000
Zł. 20.000	Fr. 600.000
Fr. 600.000	„ 75.000
Lir. 35.000	„ 300.000
Zł. 50.000	Lir. 35.000
„ 10.000	Zł. 20.000
„ 10.000	„ 35.000
Fr. 30.000	Fr. 600.000
„ 300.000	Zł. 10.000
	Lir. 20.000

Każdy los musi być wyciągniętym. Najmniejsza wygrana tych 7 losów około 160 złr. oprócz 4 kuponów, które uprawniają do udziału w dalszych ciągnieniach. Te **7 losów** sprzedajemy:

na 38 miesięcznych rat po 5 zł. albo na 31 miesięcznych rat po 6 zł.

Po złożeniu pierwszej raty, którą prosimy nadesłać nam przekazem, służy **natychmiastowe prawo do wygranych.** Dalsza spłata rat czekami pocztowemi wolna od porta.

Powyższa grupa losów podaje największą szansę wygrania! Każdemu nadarza się rzadka sposobność nabycia doskonałych losów, przez uiszczenie stosunkowo małej spłaty miesięcznej, a oprócz tego branie udziału we wszystkich ciągnieniach tychże. Każda wygrana, która pada na te losy podczas ich spłaty, jest wyłączną własnością spłacającego. Wszelką korespondencję załatwia się w języku polskim.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
Fischl & Bondy, Praga, Przikopy 2 (Szpinka).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.